



Rok 3.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 21. stycznia 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Nr 16.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata kwartalna kosztuje dla miasta Poznania: w Ekspedycji i w agencjach „Wielkopolanina” 80 fen., miesięcznie 30 fen., z odnośzeniem do domu kwartalnie 1 markę; na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim **tylko 1 markę.**

Na pocztach zapisany jest „Wielkopolanin” w katalogu pism na stronie 231, (Zeitungs-Preis-Liste pro 1883, II. Abth. Seite 231 sub r⁷⁴)

— Od pewnego Obywatela ze wsi znanego z gorliwego zajmowania się społecznymi sprawami i umiejętnego ich sądzenia, odbieramy następującą rozprawę:

O zachowaniu własności.

I.

Własność jest prawem przyrodzonem objawiającem się u wszystkich rodzajów istot żyjących. Ona to przywiązuje człowieka do miejsca, a nadzieja jej przysporzenia zagrzewa go do pracy. Jak chce posiadania własności jest człowiekowi wrodzona i od dzieciństwa już się w nim rozwija. tak środkiem do jej nabycia i zwiększenia jest przedsiębiorcza i przemysłowa praca. Na tem zasadza się cała ekonomia ludzi i narodów; ten jest cel, do którego wszyscy zmierzają, w tém jest ponęta, która wszystkich pociąga do wysiłku i znoju.

Dopóki ludzie w czasach pierwotnych przedstawiali na własności ruchomej, którą z łatwością z miejsca na miejsce przenosić mogli, dopóty też nie kraju jednego, lecz całej ziemi byli mieszkańcami. W tym stanie nie znali żadnej ojczyzny; dopiero odkąd ziemia i jej plody stały się głównym przedmiotem własności i ubezpieczenia bytu, zmieniła się postać rzeczy. Ludzie nie mogąc tej własności przenosić, a nie chcąc tracić położonej w niej pracy, przywiązali się do niej, zostali niejako przykutymi do miejsca, które stało się dla nich ojczyzną. W tem położeniu stawszy się mieszkańcami a razem obywatelami jednego wyłącznie kraju, widzieli że od bezpieczeństwa i całości jego, zależało bezpieczeństwo i całość ich własności. Ztąd ojczyzna, która obejmowała to wszystko co ludziom było drogiem i potrzebnem, stała się hasłem powszechnem i dla jej dobra lub ocalenia poświęcali od wieków i poświęcają dziś chętnie to, co się zwyczajnie niesie w ofierze dla dobra lub ocalenia swojej własności, — zdrowie, siły a nawet życie.

W miarę tego jaką kto posiada własność, ma też znaczenie i głos w sprawach krajowych; ci zaś co żadnej nie mają, mały tylko w nich udział biorą. W krajach w których narodowości są mieszane, to przeważa ta, w której ręku jest najwyższa suma własności; na nią ogląda się rząd, ona w kraju rej wodzi i wszelkie korzyści wyzyskuje dla siebie; inne

choćby liczbą przewyższały, jeśli nie czują oparcia na ziemi, przemyśle i handlu, są bez znaczenia i wpływu, idą w służbę możniejszej narodowości, powoli giną, aż w końcu znikną z powierzchni świata.

Nam Polakom wyzutym przemocą z politycznego bytu, coraz ciężiej przychodzi żyć na własnej ojczystej ziemi z tej prostej przyczyny, że uroniliśmy znaczną część naszej własności tak ziemskiej jak miejskiej, że wpuściliśmy doń żywioł obcy protegowany przez państwo, który wprowadzając i szerząc swą narodowość, usiłuje przytłumić prawa naszej. Biada nam! jeśli przedsiębiorczością, pracą, oszczędnością, nie utworzymy tamy, któraby powstrzymywała obcy napływ zalewający naszą własność. Wszelkie siły należy nam wyteżyc ku jej zachowaniu, — ku jej rozszerzeniu; bo ona to jest ta kotwica, która utrzymuje jeszcze nawę naszą ojczystą na powierzchni usiłujących pochłoniąć ją balwanów, — z jej utratą na duo pójdziemy. Jeśli na co, to przede wszystkim na zachowanie własności powinni ludzie dalej patrząc i o dobro sprawy ojczystej dbali, mieć baczną oko, ją poruszać, ją przypominać i na czele wszystkich spraw stawiać: a społeczeństwo z swjej strony winno otaczać szacunkiem tych, co uczciwą pracą powiększają swą własność, a tem samem przyczyniają się do rozszerzania ojczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co robić w obec anarchizmu?

Zamordowanie radcy policyjnego Rumpfa w Frankfurcie wstrząsnęło nagle całym społeczeństwem, które po przeprowadzeniu procesu z Reinsdorfem i spółnikami i po ukaraniu zbrodniarzy, już było nieco ochłonięło z pierwszego wrażenia i sądziło się bezpiecznym pod osłoną swych praw. Zbrodnia ta przypomniawszy znowu o tej ranie wewnętrznej jatrzacej się potajemnie coraz bardziej, na którą obostrzenie ustawy przeciwko socyalistom uważano za wystarczające lekarstwo. — Przestrach ogarnął wszystkich, — oburzenie powstało wielkie objawiające się w głosach całej prasy; — na wykrycie tej zbrodni, która zdaje się zostawać w pewnym związku z procesem Reinsdorfa, wyznaczono nadzwyczajną nagrodę; — organa policyjne wyteżyły wszystkie swe siły, aby pochwycić mordercę, — a publiczność zaniepokojona wyczekuje z niecierpliwością doniesienia, że zbrodniarza wykryto. — Prawdopodobnie nie ujdzie on też ręki sprawiedliwości, a wtedy i zbrodnia ukarana zostanie. — Ale czyż kara choćby najsrozsza położy koniec dalszym zerodniom, dalszym bezprawiom? — Czyż głosy oburzenia odzywające się dziś są w stanie przytłumić w zarodku dalsze zbrodnicze zamiary — przygasić ten ogień tlejący w ukryciu, który raz poraz wybucha, aby przestrzedz o groźącym niebezpieczeństwie? Czyż prawo wyjątkowe przeciw

socyalistom i najsurowsze jego zastosowanie daje dziś jeszcze rękojmię bezpieczeństwa i czyż wystarcza, aby rak toczący ciało społeczeństwa, a zakorzeniony tak głęboko, mógł być wyleczonym? Nam się zdaje, że nie!

Prawo karze zbrodnią albo udowodniony zamiar popełnienia zbrodni; usposobienia zaś zbrodniczego dopóki się ono czynem nie wyjawia, karać ani wykorzenić nie może. Zbrodnia zaś jest tylko chwilowym wynikiem ciągłego wewnętrznego rozstroju myśli, jest tylko skutkiem ciągłego rozdrażnienia podsycanego niezadowolnieniem, zemstą lub inną namietnością, miotającą człowiekiem tak długo, aż do wybuchu jakiego nie doprowadzi. — Ukaranie więc zwykłego przestępcy, tj. takiego, którego jego własny stan umysłowy do zbrodni popchnął, powstrzymuje go na zawsze lub przynajmniej na czas jakiś od popełniania zbrodni i w tym razie prawo choć w części do zapewnienia bezpieczeństwa publicznego się przyczynia.

Jeżeli zaś zbrodnia jest wynikiem rozjątrzenia i rozstroju umysłowego pewnych klas społeczeństwa, które może wybierać ją z pośród siebie ludzi, aby im polecić spełnienie zbrodni — w takim razie pochwycenie zbrodniarza i ukaranie go nie zniszczy źródła, z którego zbrodnia powstała, — w takim razie prawo bardzo mało pomaga, bo nie usuwa bynajmniej niebezpieczeństwa dalszych zbrodni.

Gdyby n. p. ktoś dowiedziawszy się, że się dom jego wewnątrz ogniem zajął, ograniczył swój ratunek na tem, aby gasić tylko tam, gdzie płomień czy to oknem, czy dachem na zewnątrz wybuchnie, i gdyby sądził, że w ten sposób ogień ugasi i dom uratuje — byłby we wielkim błędzie, i nie zadługo przekonałby się, że pożar rozpalwszy się wewnątrz dostatecznie, razem wybuchnie i cały dom od razu płomieniami obejmie.

Chcąc zatem uniknąć niebezpieczeństwa groźącego, przed którym nas ostrzegają właśnie tego rodzaju zbrodnie, jak Frankfurcka i Niederwaldska, trzeba pomyśleć o środkach, które źródło tych zbrodni przytłumią, które społeczeństwo z tej choroby niebezpiecznej wyleczą. Prawo i najsurowsze jest w obec tego zadania bezsilnem. Nie wystarczy tu ukaranie jednego zbrodniarza, ale tu chodzi o to, aby usunąć wszystko coby usposobiło umysły do popełnienia zbrodni; więc przede wszystkim o to, aby nie było w ogóle tego rozstroju i tego rozjątrzenia umysłowego, w których myśl zbrodni początek bierze.

Jedynym środkiem do osiągnięcia tego celu jest religia i umoralnienie społeczeństwa na zasadzie religii. Człowiek wierzący w Boga, w Jego sprawiedliwość, w Jego opatrność, choćby popadł w największą niedolę, nie da się opanować rozpacz, nie da się porwać namietności do tego stopnia, aby złorzeczyć Bogu, aby chcieć zmienić porządek przez Boga ustanowiony. Dla tego starajmy się zaszczepiać już w dzieciach

naszych zasady religii, miłość Boga, miłość bliźniego, poszanowanie dla kościoła, rodziców, przełożonych, poszanowanie dla prawa, — a nie będzie anarchistów na świecie.

Sejm pruski z dnia 19. bm.

Na pierwszym miejscu porządku dziennego postawiono obrady nad projektem prawa o zakupieniu przez państwo nowych kolei żelaznych prywatnych, tj. brunświckiej, szlezwickiej, halsko-gubeńskiej i monastersko-enszedskiej. (Enschede, miasto w Niderlandach). Rzeczą całą oddano komisji złożonej z 21 członków.

Następnie obradowało nad etatem na rok 1885/6. — Minister finansów p. Scholz oświadcza, że w roku 1883/4 okazała się w dochodach Prus przewyżka 20,000,000 mrk., z których 19,267,970 obrócono na spłacenie długu zaciągniętego na kupowanie kolei żelaznych. — W roku bieżącym należy się podobnie dobrego rezultatu spodziewać. Natomiast budżet cesarstwa wykaże w r. b. z powodu zmniejszenia się podatku na cukier, niedobór 40,000,000. Aby go pokryć, Prusy będą musiały dać 24,000,000 mrk. i zaciągnąć w tym celu pożyczkę, (wiemy już to wszystko z mowy tronowej), chociaż spodziewać się należy, że domeny, lasy i podatki więcej przyniosą niż w zeszłym roku. Dług państwowy będzie wynosił w kwietniu b. roku 3902 milionów mrk.; oprócz tego jest 635 milionów pożyczki zaciągniętej na kupno kolei i kilka mniejszych pożyczek, co razem daje 5739 milionów mrk. Ubolewać należy, że przy takim stanie finansów, rząd nie będzie mógł i w tym roku dać nic na ulżenie gminom ciężarów szkolnych.

Jako środek jedyny na to złe uważa minister dochody z cła, z podatków od tytoniu, — w ogóle dochody cesarstwa.

Posel Rickert (wolnomyślny) zaznacza, że etat pruski nie da się naprzód dokładnie obrachować, bo zależy w wielkiej części od ruchu przemysłowo-handlowego, np. od cen drzewa, żelaza etc. — Na przejęcie ciężarów komunalnych nigdy pieniędzy nie będzie, choćby nawet przyszedł do skutku tabacznym monopol, — bo cały system opodatkowania pośredniego jest fałszywy.

Posel baron v. Zedlitz-Neukirch przyznaje że dziś nie jest dobrze, — ale twierdzi, że byłoby jeszcze gorzej przy dawnym systemie opodatkowania. Dziś ubogie klasy płacą 23 miliony mniej niż dawniej. Zaznacza, że rolnictwo i przemysł nie rozwijają się dość pomyślnie, że n. p. żniwo zeszłoroczne mimo swej obfitości przyniosło rolnikom 500,000,000 mniej, niż przeciętne żniwo przed 10-ciu laty.

Najbliższe posiedzenie dziś (we wtorek o godzinie 11-tę rano).

Z Parlamentu.

Na posiedzeniu sobotnim, które wypełniły rozprawy nad etatem wojskowym, wniósł poseł Hüne, aby poprosić rząd o zastanowienie się nad pytaniem, czy w obec niższych dzisiaj kosztów budowania nie trzeboby także zniżyć kosztów mających się budować koszar. Kilku mówców przyganiało następnie rządowi, że buduje 2 razy drożej niż osoby prywatne, że kasyna oficerskie są za zbyt kosztownie urządzone, że rząd pozwala przedsiębiorcom zbyt wiele zarabiać itd., a w końcu zgodzono się na wniosek Hünego.

Ciekawa dysputa wywiązała się przy sumie 60,000 mrk., których rząd żądał na wybudowanie garnizonowego kościoła w Nissie. Mimo, że komisja wniosła o przyjęcie tej pożyczki, — wolnomyślni chcieli ją odrzucić, twierdząc, że garnizonowe kościoły są w ogóle zbyt kosztowne, bo władza wojskowa nie ma prawa zmuszać żołnierzy do uczęszczania na nabożeństwo. Centrum i konserwatyści dowodzili, że tak samo jak pan ma prawo posyłać czeladź do kościoła, aby tam słuchała słowa bożego, — tak też i wojskowe władze prawo takie mają, bo są odpowiedzialne za moralność wojska. Od wiary w Boga zależy posłuszeństwo, które wstępując do wojska żołnierz poprzysięga, — gdyby więc władza wojskowa pozwoliła na szerzenie się bezbożności w armii, toby jej najgłówniejsze podstawy podkopywała. Żołnierze dziś służą w młodzieńczym wieku, w którym religijne zasady nie są jeszcze utwierdzone dostatecznie; tak więc jak szkoła dba o religijność swych wychowanków tak samo i armia o niej pamiętać winna.

Przy głosowaniu większość oświadczyła się za udzieleniem rządowi onych 60,000 mrk.

Na poniedziałkowym posiedzeniu zaczęto od obrad nad pytaniem, czy dać rządowi pieniądze, których domaga się na wybudowanie nowej szkoły dla podoficerów w Neubreisach (Alzacya) czy nie. Narodowo-liberalni utrzymywali, że taka szkoła przyczyni się do załagodzenia niechęci do rządu panującego w Alzacyi, oraz, że zasłoni młodych żołnierzy od socjalistycznej zarazy. Posel Windhorst przeciwnie zdanie wypowiedział: Alzatów, taka szkoła tylko jeszcze więcej rozdrażni, — a choćby i tak nie było, to w każdym razie państwo żądanych 400,000 na takie rzeczy nie ma do dyspozycji. Sejm pruski będzie ledwo mógł zaspokoić niższych urzędników i nauczycieli wojskowych o chleb, — trudno więc w takim położeniu przyzwoleniem 400,000 mrk. na wojsko powiększać deficyt. Mimo protestów ze strony rządu, konserwatywnych i liberalów, parlament głosował w myśl Windhorsta.

Oprócz tego skreślono z etatu 300,000 mrk. na wybudowanie koszar artyleryjskich w Berlinie, również po 300,000 na koszar w Gdańsku, w Naumburgu, Schleswigu, Kassel etc.

Zamiast żądanych na obwarowanie Alzacyi i Lotaryngii 3,000,000 mrk., udzielono tylko 1,500,000; zamiast 2,850,000 żądanych na zaku-

pienie pól dla ćwiczeń artylerii, dano tylko 1,600,000. mk.

Na tém zakończyło się drugie czytanie etatu wojskowego.

Wiadomości polityczne.

— O cłach zbożowych rozpisują się wciąż gazy różnych odcieni politycznych i różne o nich wyrażają zdania. Berliner Tageblatt chce koniecznie wytłumaczyć rolnikom, że nie rozumieją w czym ich dobro leży, kiedy chcą podwyższenia cła na zboże. Powtarzają on i inne żydowskie dzienniki tę piosnkę aż do znudzenia; przepowiadają, że przez podrożenie zboża, podrożeje i chleb, chociaż każda gospodyni wie, że dziś, gdy zboże jest tak bardzo tanie, bochenki sprzedawane nie nie bywają większe jak dawniej. Neue Freie Presse dowodzi mniej więcej to samo, — i martwi się, że Austria, która sprzedawała rocznie mniej więcej za 130 milionów guldenów Niemcom tych towarów, które obecnie na nowo oclone zostaną, będzie musiała wiele z cen dotychczas branych opuścić.

Zupełnie inne zapatrywanie się na tę sprawę wyraził w węgierskim sejmie hr. Karolyi: Wedle niego wtedy dopiero nastąpią dla stanu finansowego środkowej Europy lepsze czasy, jeżeli Francja, Niemcy i Austro-Węgry porozumiewają się co do polityki cłowej, zaprowadzą wspólnie cło ochronne na zboże amerykańskie, indyjskie i rosyjskie. — Ameryka nie mając kosztownej armii, nie potrzebuje opodatkowywać posiadłości ziemskich i odrywać do służby wojskowej milionów rąk zdalnych do pracy, oprócz tego ziemia tam jest tańsza niż u nas. Jakżeż więc nam z Ameryką konkurować?

— Pogłoski ponawiające się od niejakiego czasu po pismach, jakoby król Wyrtemberski miał zamiar przejść na łono kościoła katolickiego, są wedle Kreuz Ztg. zupełnie niezasadne. Król Wyrtemberski jest duszą i ciałem oddany kościołowi ewangelickiemu.

— Wiadomość podana przez nas o zamianowaniu ks. Sembratowicza biskupem lwowskim a ks. Pełusza biskupem Stanisławowskim, nie jest dokładną. Nominacje te mają dopiero nastąpić.

— Francja. W izbie deputowanych w Paryżu przyjdzie także niezadługo pod obrady wniosek o podwyższenie cła zbożowego. Wedle projektu, jaki w tych dniach rozdano pomiędzy deputowanych ma ono wynosić od zbóż sprowadzanych z krajów europejskich: za 100 kilogramów tj. dwa centnary pszenicy 3 franki, żyta i jęczmienia 2 fr., owsa 1½ fr., maki 7 fr. Od zboża sprowadzanego z innych części ziemi, cło będzie wyższe i tak: od pszenicy 6½ fr.; od żyta i jęczmienia 5,60 fr.; od owsa 5,20 fr.; od maki 10,60 franków.

— W Nicei, jak donoszą z d. 16 b. m.

(5)

Orpiszewski.

Wędrowki po Wielkopolsce i Mazowszu.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Sławna piękność ówczesna pani M. zbliżyła się niby niechęć i odciągnęła go na chwilę, ale wkrótce znowu powrócił i tańczył ze mną. Widziałam jej kwaśną minę i nieposiadałam się z radości. Mieć u stóp tego, którego sobie pierwsze damy w Warszawie wydierały, co mnie traktowały jak dziecko, był tryumf prawdziwie kobiecy; rozkosz niewymowna piętnastoletniej dziewczyny. Pan hrabia nazajutrz był prezentowany u mojej matki i później co wieczór bywał, na każdym balu mną był jedynie zajęty. Mnie wspartę na jego ramieniu w galopadzie lub walcu serce biło, naprzód z radości, później dla niego. Serce dziewczyny jest najnamiętniejsze, kiedy jak pączek róży przed słońcem, przed okiem młodzieńca zaczyna się otwierać i pierwszą woń wydaje; wtenczas całą czerstwością czuje, najmocniej bije. On przysięgał, że mnie kocha, a ja... Lzy zrosiły jej jagody niezwykłym rozjaśnionym rumieńcem, wyciągnęła rękę do Zawily i ścisnęła dłoń jego z uczuciem. O Władysławie! daruj... On oddał uściśnienie, ale brwi zmarszczył; wiedział i wierzył, że go kocha, jednak zazdrość wzruszyła pierś gorącą. Nie dla niego

był pierwszy płomień młodości, nie dla niego miłość dziewczęca. Kochał ją, więc darował, lecz czy zapomniał?

Słońce już było zupełnie zgasło i księżyc z drugiej strony wyglądał, trząsł bladym promieniem wśród szeleszczących liści i miasto w dole pozłocił. Nasi kochankowie stanęli nad brzegiem góry i patrząc na ubiegających się ludzi i ich cienie po światławych ulicach, słuchali czy zbyt daleko starszych nie zostawili za sobą; ale tuż za nimi odbijał się głos Pana Raslickiego, który mocno wdał się w dysputę i zapomniał o dzieciach, może też naumyślnie. Kiedy widzieli, że ojciec ich dogania, zakręcili ścieżką spuszczającą się z góry i zwolna dążyli ku miastu, a Anna tak dalej mówiła.

„Wtenczas gdy mu się całą duszą oddała, Edward przez kilka wieczorów do nas nie przyszedł. Jam była niespokojna: w dzień smutna, w nocy we łzach. Uważałam że matka podwajała dla mnie pieczyotę, a czoło jej często chmurą zachodziło. Przeczucie nieszczęścia wilo się w mojej piersi, jak zwierzęta morskie przed burzą. W niedzielę ostatków odebrałyśmy zaproszenie na bal, którego matka przyjąć nie chciała; jam jej ze łzami prosiła: ona myśląc, że mnie rozewie, przystała nakoniec. Nigdy tak długo, jak tego wieczora nie stroiłam się, i tak długo nie patrzyłam w zwierciadło, chociaż lzy często maciły własny mój obraz. Wreszcie wstałam żywo od toalety, otarłam i wychuchałam oczy, i z uśmie-

chem rezygnacji lub nadziei weszłam do pokoju matki, która już oddawna na mnie czekała. Byłam pewna, że Edward będzie na balu: myśmy dość późno przybyły, jednak mimo tłoku w okamgnieniu spostrzegłam, że jego jeszcze nie było. Wśród walca, kiedy ledwo kilka par unosiło się w pośrodku salonu, wszedł cicho, i przechodząc z wolna, spojrzał na mnie niby niechęć. Mnie cała dusza skupiła się w sercu, cała krew wytrysnęła na lica; czułam, że jakieś ognie wionęły mi przed oczyma. On lekko się skłonił i łopnetką w rękę bujając, poszedł dalej. — W tém przybiega Pani M. do mojej matki, i spojrzawszy na mnie z ukosa, rzecze: wiedząc że hrabia Edward jest przyjacielem Pani domu, przychodzę jej powiedzieć dobrą i niezawodną nowinę: chociaż jeszcze dotychczas w sekrecie; hrabia się żeni i bierze półtora miliona posagu. Bo to taki przyjemny chłopiec! lecz cóż to Anusi?

Jam już ostatnich słów niesłyszała; czułam jak ścisnęło się serce, i głowa chyliła się na ramie mojej matki. „Tu przestała znowu smutno opowiadać Anna. Ciężki cios odebrany młodości, na każde wspomnienie roskrwawia serce. Najzawziętszy, najzepsutszy starzec, młodzieńca ucząc nie wspomni bez jakiegoś wzruszenia. Jest on jak pamięć stara, która myli i maci to co wczoraj złowiła, ale nieskalane, wyraźne chowa pamiętki młodości. Milczenie przerwał Władysław.

„I jakimże się dzieje sposobem, że Edward dziś jeszcze nie żonaty? (Dalszy ciąg nastąpi.)

morze tak wezbrało, że balwany morskie wylały na bulwar i angielską promenadę. Woda zalała piwnice hotelów i wil i wyrządziła znaczne szkody.

— W Hiszpanii król objeżdża okolice dotknięte trzęsieniem ziemi. W Grenadzie 16-go b. m. znów kilka wstrząśnień uczuto. Na dobitkę nieszczęścia panuje tam zima tak ciężka, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. W Velez (blisko Malagi) śnieg zniszczył zupełnie plantacje trzciny cukrowej, w Asturyi (północna Hiszpania) zasyłał jednego dnia 5 pociągów.

— Burze morskie szalejące w tych dniach przeszkodziły wyruszeniu wojsk francuzkich do Tonkinu, a włoskich do Assab.

— Z Melbourne donoszą o coraz częściej powtarzających się objawach niezadowolnienia z powodu wywyższenia niemieckiej bandery na Nowej Gwinei. We wszystkich koloniach australsko-angielskich odbywają się zebrania protestujące przeciw zabraniu krajów przez Niemcy.

— Z Egiptu telegrafują do Times'u, że dowódca powstańców egipskich Mahdi zaproponował generałowi Wolseleyowi, aby się z nim zjechał celem rozmówienia się. Wolseley naznaczył spotkanie w Omburman, — ale gdy tam stanął zabrawszy ze sobą dla bezpieczeństwa cztery dobrze uzbrojone parowce, został napadnięty i stracił jeden parowiec. Mimo to zwycięstwo przeważało się na stronę angielską.

Ostatnie wiadomości.

— Z Mannheim telegrafują, że wczoraj aresztował żandarm z Hockenheim czeladnika wędrownego, nie mającego przy sobie papierów legitymacyjnych. Przy aresztowaniu strzelił czeladnik do żandarma. Aresztowany nie chce wydać swego nazwiska; znaleziono przy nim ładunki i znaczną sumę pieniędzy. Może to morderca Rumpffa.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 20. stycznia.

* Teatr. W środę, na benefis p. A. Trausowej, po raz pierwszy komedia St. Bogusławskiego: „Lwy i lwice.“

* Kamienieć przy ulicy św. Marcina nr. 21 kupiła pani Bołewska od panien Mrozińskich. Donosząc o tem kupnie w nr. 14 „Wielkopolanina“, podaliśmy fałszywie nazwiska stron obu.

* O przesiedleniu się do Gdańska pierwszego prokuratora przy tutejszym sądzie ziemiańskim, pana Müllera, pisze „Posener Tagebl.“, że wiadomość o tem wyszła z pism polskich. „Pos. Tagbl.“ nie wierzył temu, i dziś, chociaż ta wieść stanowczo się utrzymuje, przypuszcza, że ona jest tylko polskiem życzeniem i wymysłem. — Nie rozumiemy tego, ani się domyślamy, co by znaczyć miało, że Polacy życzą sobie usunięcia p. Müllera z Poznania. Czemu Polacy mieliby p. Müllera nie lubić? Niechby „Tagblatt“ jaśniej się wyraził i odpowiedział na to pytanie.

Tymczasem przypominamy „Tageblattowi“ słowa p. Müllera, wyrzeczone przed trzema laty w czasie pewnego procesu prasowego. Wtedy to pan Müller, jako urzędnik stojący na punkcie prawnym, kareł pisma polskie, że żale swoje na stosunki szkolne w dawnych ziemiach polskich roztaczają po gazetach, zamiast zwrócić się z niemi ku jednemu miejscu, zżąd niechybna pomoc nadejść może — ku władzom szkolnym. Może „Pos. Tagbl.“ te słowa prawnika przypomni swoim opiekunom w chwili, kiedy od czasu tego wyrzeczenia, nie wiadomo, po który już raz idą znowu nasze petycje szkolne do Berlina!

* Skradziono z woza w zeszłym tygodniu znaczną ilość ubrań, które krawiec tutejszy G. wioził na jarmark do Kurnika. Z tych rzeczy już niektóre znaleziono w Żegrzu, w skutek czego jako podejrzanym o złodziejstwo aresztowano kilka osób w Żegrzu i tu w Poznaniu.

* Z Trzemeszna piszą, że powiat mogilnicki został przedzielony na 5 miejskich, a 24 wiejskich okręgów pożarnych, w których obecnie jest 19 prywatnych a 14 gminnych sikawek.

* Pelplin zajmuje się urządzeniem pielgrzymki welehradzkiej. Zeszłego piątku odbyła się poufna narada, na której postanowiono reprezentantów z różnych stron dycezyi chełmińskiej zaprosić na wiec do Chełmna.

* Pożar wybuchnął 17 b. m. w koszarach w Ostrowie i zniszczył zapasy słomy i siana.

* Subhastacyjny termin dla sprzedania majątności Skalmierowice (1258 mórg) i Szadłowice (1016 mórg), położonych w powiecie inowrocławskim

a należących do Ludwika Hermanna i Teresy z Rudolphów, małżonków Jaentsch, odbędzie się 19. lutego r. b. w Inowrocławiu o godz. 10 z rana. — Nad majątkiem Jaentschów ogłoszono konkurs.

* Nieuk. Jakiś Niemiec wysłał z Berlina list do Łodzi, miasta leżącego w Królestwie Polskiem, i tak zaadresował: „Herrn N. N. Łodz, Deutschland“ (Pan N. N. w Łodzi, w Niemczech). Nie pierwszy to Niemiec, nieznający jeografii, toćto niedawno pisała jakaś gazeta niemiecka, że Poznań leży nad Wisłą!

* Granat nabity dostał się między stare żelastwo, które miano przetopić w Wielkim Wilczaku pod Bydgoszczą. Robotnicy zaciekawieni, jak też granat wygląda, zajęli się jego oglądaniem, ale na ich szczęście powołał ich dzwonek do pracy. Położyli granat przy piecu w izbie. Nagle przeraził ich huk i wykazało się, że granat pękł od ciepła, poniszczył sprzęty w izbie, ale z ludzi nikogo nie ranił, bo w tym właśnie czasie izba była próżna.

* Z ostrowskiego sądu przysięgłych. Dnia 18. b. m. stanęła przed sądem niezamężna Katarzyna Raczynska, oskarżona o utopienie swych dwojga dzieci, które związane wrzuciła do stawu i utopiła. Sąd na śmierć skazał tę ohydłą kobietę.

* Przed sądem przysięgłych w Kassel stanęła w tych dniach pewna Polka z Poznania, która, jakżeśmy to już donosili, zawiedziona przez kapitana v. W., udała się tu stąd wprost do Kassel i tam raniła lekko kapitana wystrzałem z rewolweru; sama zaś sobie zadała także bronią ciężką ranę, z której atoli już się wyleczyła.

* Do kolonii niemieckich w Afryce chciał się udać kupiec J. z Wrześni, ale mu odpisano, aby się tam niewybierał, bo klimat (powietrze, upał) jest zabójczy dla obcokrajowców.

* Na łono Kościoła katolickiego przeszedł w tych dniach baronet angielski Filip Rose z żoną i pięciorgiem dzieci.

* Zgorzał 18. bm. zakład obłąkanych w Kaukakee (w Ameryce), przyczem siedemnastu chorych życie straciło.

Grodzisk, 19. stycznia.

W Grodzisku w niedzielę, d. 25. bm., na sali p. Seidla, odegrają członkowie Tow. Przemysłowego na cel dobroczynny: „Radcy pana Radcy“, komedję w 3 aktach, „Słowiczka“, komedję ze śpiewem w 1 akcie, i Żywy obraz. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza Zarząd.

Chełmno, 16. stycznia.

Kochany „Wielkopolaninie!“ Z tych kilku numerów, które dotychczas wyszły, poznaję dostatecznie całą intencją, w jakiej pismo swe redagujesz, poznaję, że szczęście i pomyślność Twych rodaków jest jedynym celem, jaki sobie wytknąłeś, a który można jedynie osiągnąć, broniąc praw narodu i Kościoła. Mając to wszystko na uwadze, mogę tylko zawołać ze szczerzego serca może z wielu innymi czytelnikami: „Szczęść Panie Boże do tak wzniosłego a szlachetnego celu!“ Jako dowód więc mojej życzliwości, niech Ci, kochany „Wielkopolaninie“, te kilka słów wystarczą.

Teraz przechodzę do właściwego zadania, jakie sobie dzisiaj postawiłem, t. j., by objaśnić ogół cokolwiek co do naszych stosunków tu w Prusach Zachodnich. Zniwala mnie do tego poniekąd spotrzeżenie, że może nie tyle Ks. Poznańskie, ile Galicya i Królestwo żyją w tem niuzasadnionem uprzedzeniu, że w Prusach nie ma już rodowitego Polaka, że wszystko padło już ofiarą postępu germanizacyjnego; wnioskuje to ze zdarzenia, o którym słyszałem z wiarogodnego źródła. Gdy bowiem przed niedawnym czasem pewien Polak, uczeń wyższego zakładu w Prusach Zachodnich, poszedł do Krakowa, by tamże studia swe ukończyć, umiarkowano za ósme dziwo świata, że uczeń ów umiał pacierz po polsku! Pokazują się wprawdzie tu i owdzie skutki zachcianek germanizacyjnych, to nie powinno nas atoli wcale dziwić, jeżeli zważymy, jakie prowincya nasza w historii przechodziła koleje; jest wprawdzie wielu Polaków, którzy choć się czują Polakami, jednakowoż nie umieją ani czytać, ani pisać po polsku, tylko po niemiecku, lecz czyż i temu można się dziwić, widząc systematyczne przeprowadzanie reform germanizacyjnych? Mając na względzie te wszystkie okoliczności i niebezpieczeństwa, wystawiające nas na zniemczenie, możemy się jeszcze szczyścić, żeśmy tak dalece zdołali ocalić i uchronić ducha polskiego od zniemczenia się i od oziębienia samowiedzy, że jesteśmy Polakami! Bo zaiste! potrzeba tylko zajrzeć na grunt społeczeństwa naszego, a znajdziemy tam jeszcze zawsze ziarno niepopsute, nie nadwężone niemieczyzną, ale jeszcze zdrowe, jędrne, zdolne

do najobfitszych płodów na polu wspólnej, całej naród dotyczącej sprawy.

Berlin, 18. stycznia.

Chociaż niepowołany, biorę się do pióra, aby podzielić się wiadomościami z czytelnikami bardzo mile przez nas wszystkich powitanego „Wielkopolanina“.

Jak wiadomo, zamieszkuje tu w Berlinie wiele tysięcy Polaków. Utworzyły się z powodu tego różne towarzystwa, które skuteczny wpływ na ogół wywierają. Wczoraj właśnie obchodziło jedno z nich, t. j. Przytulisko polskie, uroczystość swego założenia. Zadaniem tego Towarzystwa jest wspieranie rodaków, przybyłych do Berlina, i przynależność też trzeba, że z zadania tego Towarzystwo to, pomimo małych środków, zupełnie się wywiązało. To też uznając zasługę Towarzystwa, które tylko dobro rodaków ma na celu, liczne zebrało się grono uczestników w celu uświetnienia codopiero wspomnianej uroczystości. Widzieliśmy tam reprezentantów narodu naszego, wielce szanownych posłów pp. Magdzińskiego, Cegielskiego i Graevgo; widzieliśmy następnie mężów piastujących tu w Berlinie szczytne stanowisko i urzędy, delegatów z Towarzystwa Akademickiego i Przemysłowców. Wśród największej harmonii i zgody zakończona została część urzędowa o godzinie dwunastej, poczem nastąpiła zabawa z tańcami.

Niezadługo, bo 26. bm. obchodzi Towarzystwo Polsko-Katolickie, a w lutym Tow. Akademików rocznicę swjej długoletniej egzystencji. Sądzimy, że i wtedy one miłe na nas zrobią wrażenie i ducha naszego podniosą.

Wiele hałasu narobił tu w ostatnich dniach proces przeciw restauratorowi Scheerowi, oskarżonemu o fałszowanie potraw i napoi. Po przesłuchaniu przeszło trzydziestu świadków okazało się jednakowoż, że większa część zrobionych mu zarzutów była niuzasadnioną. Jedynie w skutek farbowania renklodów niebieskim kamyszkim skazano go na 100 m. kary.

Dzisiejsza „Volkszeitung“ zawiera ciekawą wiadomość, że znany p. Rogoziński zamierza w Afryce założyć parowę olejnią.

(Dziękujemy i prosimy o nas nie zapominać. Red.)

OD EKSPEDYCYI.

— Do Gniezna. Wysłałiśmy.

— Do Mogilna. Żaliliśmy się Pan, że pocztą w Junikowie (Amsee) nie odstawił panu Domar. „Wielkopolanina“. Na nasze upomnienie się z dnia 17. bm. nadeszła dziś odpowiedź, że na nazwisko Domar. nie jest tam „Wielkop.“ zapisany. Prosimy o wyjaśnienie.

Gielda poznańska, 19 stycznia

(W.) Poznań, 19 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: mróz.

Zyto: trz. się.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano —, — ctr. Na styczeń 130—000 m. płacono, na styczeń-luty 130—000 m. płać, na luty-marzec 131,00 m. płać, na wiosnę 133,00 płać, na kwiecień-maj 134,50 m. płać.

Okowita: wzn. się.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano — litrów. Na styczeń 41,60 płać, na luty 41,70 płać, na marzec 42,20 płać, na kwiecień 42,70 płać, na kwiecień-maj 43,00 płać, na maj 43,30 płać, na czerwiec 43,90 płać, na lipiec 44,50 płać, na sierpień 45,10 płać.

Okowita w miejscu (bez beczi) 40,70 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto: Cena wypowiedzialna 130,00 marek. Na styczeń 130,00 m., na styczeń-luty 130,00 mrk., na luty-marzec 000,00 m., na kwiecień-maj 133,00 marek.

Wypowiedziano: —, — centn.

Okowita: Cena wypow. 41,70 mk. Na styczeń 41,70 m., na luty 41,70 m., na marzec 42,10 m., na kwiecień-maj 43,00 mrk., na czerwiec 43,90 mrk., lipiec 44,50 mrk., na sierpień —, — m.

Okowita w miejscu (bez beczi) 40,60 m.

Wypowiedziano: 00,00 litrów.

(W.) Poznań, 19 stycznia. Ceny maki. Pszena nr. 00 12,75—13,00, nr. 0 11,25—11,50 marek, rzana nr. 0 i I 9,25—9,75 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 19-go stycznia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,50. 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,60. 5% powiatowe obligacje 100,75. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,25. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, —. 4% szlaskie listy rentowe 101,60. Kwiecień, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) —, —. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 79,00. Poznański bank prowincjonalny 116,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,20. 3 1/2% premiiwana pożyczka z 1855 roku —, —. 3 1/2% obliگی długi państwa 99,00. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5% akc. zak. —, —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej 103,00. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 212,00. Austriackie noty bankowe 165,50. Austriacka renta srebrna 69,20. Węgierska renta złota 102,80. Polskie listy likwidacyjne 58,00. Listy zastawne Królestwa Pol. III emisji 64,00. Rosyjskie noty bankowe 213,05 mr.

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 19-go stycznia 1885 roku.	T O W A R			
	piękn.	średn.	pośled.	
Pszonicy szefel po 100 kilogr	15 60	15 —	14 20	
Zyta " " "	13 20	12 80	12 40	
Jęczmienia " " "	3 20	12 20	12 —	
Owsa starego " " "	13 50	13 —	12 80	
" nowego " " "	— —	— —	— —	
Grochu do gotow. " " "	14 50	14 —	— —	
" na paszę " " "	13 —	12 50	12 20	
Rzepiku zimowego " " "	— —	— —	— —	
Rzepiu " " "	— —	— —	— —	
Rzepiku latowego " " "	— —	— —	— —	
Rzepiu " " "	— —	— —	— —	
Tatarki " " "	— —	— —	— —	
Kartofli " " "	3 60	2 80	— —	
Wyki " " "	— —	— —	— —	
Łubinu żółtego " " "	— —	— —	— —	
" niemieck. " " "	— —	— —	— —	
Koniczyny czerw. " " "	— —	— —	— —	
" białej " " "	— —	— —	— —	

Berlin, 19 stycznia

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. = 10,000 litr

proc. w miejscu bez beczi płacono 43,20—42,60 mrk.,
styczeń 43,40—42,90 mk., kwiecień-maj 45,00—44,60 m.,
maj-czerwiec 45,30—44,90 marek, czerwiec-lipiec 46,00
—45,70 mk., lipiec-sierpień 47,00—46,60 mk. Wypowie-
dziano 000 litr.

Wrocław, 19. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów			
	piękn.	średn.	pośled.	
Pszonica biała	16 —	14 40	13 90	
żółta	15 70	14 4	13 90	
Zyto	13 90	13 40	13 10	
Jęczmień	15 —	12 80	12 —	
Owies	13 40	13 —	12 60	
Groch	17 50	16 —	14 50	
Rzepak	23 —	22 —	21 —	
Rzepak zimowy	23 —	22 —	21 —	
latowy	23 —	22 —	20 —	

Szczecin, 19. stycznia

Okowita, za 10,000 litrów proc. w miejscu bez
beczi płacono 41,80—41,00 mrk., styczeń 42,00—41,5
kwiecień-maj 44,40—43,80 mrk., czerwiec-lipiec 45,70—
45,00 marek.

Bydło. Berlin, 19. stycznia. (Miejskie central-
ne targowisko). Urzędowe sprawozdanie Dyrekcyi. Na
sprzedaż stało: 3201 sztuk bydła rogatego, 8237 świń,
5636 skopów, 1250 cieląt. Bydło rogate. Interes
bardzo słaby, kupcy zamiejscowi nie okazywali chęci
kupowania. Ceny wprowadziły niespady, ale zaledwo
utrzymały się przy wysokości zeszłotygodniowych. Wiele
zostało na targu. Płacono za Ia 56—59, IIa 47—51,
IIIa 40—43, IV 36—38 mk. za 100 funt. wagi mięsa.
Świnie. Targ dosyć ożywiony, ponieważ prz szło
2000 świń mniej spędzono aniżeli w zeszłym tygodniu;
prawie wszystko sprzedano. Pomimo małego eksportu
(z wyjątkiem licznie spędzonych Bakońskich) ceny lepsze.
Płacono za Meklenburskie 49 50 mk., Pomorskie i
dobre krajowe 46—48, gorsze i IIIa jakoś 42—44 mk.
Serbskie 40—42 mk. za 100 funt. z 20% tara. Bakońskie
44—45 mk. za 100 funt. z 45—50 funt. tara na sztuce.
Cielęta. Targ włókł się bardzo leniwo po cenach ze-
szłego piątku Ia 44—52 fen. towar ciężki piękny do
55 fen. IIa 30—42 fen. za 1 funt. mięsa. Najgorszy był
targ na skopy, za najlepszy towar płacono ceny wiele
niższe; za towar gorszy i średni płacono ceny zeszłotygo-
dniowe. Wiele zostało na targu. Ia 40—43, najpic-
niejsze angielskie jagnięta aż do 46 fen.; IIa 34—38 fn.
za 1 funt. mięsa.

Skład specjalny wyrobów z Alfenidy i sprzętów kościelnych **J. Stark**

Wilhelmowska ulica nr. 21

poleca kompletne wyprawy w sztuccach stołowych ułożone
w puzdrach na 6, 12 i więcej osób, z prawdziwej Alfenidy
Christofla po cenach fabrycznych.

Również wielki wybór nakryć stołowych w tańszych
gatunkach z nowego srebra, alpacci i innych nieposrebrza-
nych metali, a mianowicie: łyżki, noże, widełce, łyżeczki,
tace w różnych wielkościach, embryki do kawy, czajniki,
garnuszki do śmietany, podstawki i czarki do cukru (z
metal Alford), które ze względu na elegancję i niskie
ceny szczególnie Wielm. Panom Restauratorom i Cukierni-
kom polecie mogą. (67)

Na karnawal!

Pięćdziesiąt najpiękniejszych tańców Jana Straussa. 2 tomy.

Cena 3 marki (zbiór ten zawiera polki, walce, polki-
mazurki, galopady i kondredanse.)Album Lewandowskiego, zawierające najpiękniejsze mazury
tegoż kompozytora. Cena 4 marki.Krakowiaki Lipińskiego, (prześliczne melodyjne krakowiaki).
Cena 1 mrk. 50 fen.Przy przesyłce pieniędzy uprasza się dołączyć 25 fen.
na porto. (132)N. Kamiński i Sp. księgarnia
w Poznaniu (Bazar).

Skład wszelkich sprzętów kościelnych

jako to:

chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia,
pajaki rozmaitej wielkości w kościelnym stylu,
lichtarze każdego gatunku, latarki kiercowe,
krzyże, monstrancye, kielichy, stacye męki Pań-
skiej, figury rozmaitej wielkości ma w zapasie.

Poleca się do dekorowania kościołów, jak naj-
artystyczniejszej pracy, buduje nowe ołtarze, prze-
rabia i odzłaca stare.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (123)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów.

Berlińska ulica nr. 2.

Donoszę niniejszem Szanownej Publiczności, że z dniem dzisiejszym
oddaję sprzedaż moich instrumentów p. **J. Horaczkowi** w Poznaniu.

Z wysokim szacunkiem

C. K. nadw. fabryka fortepianów w Koblency n. R.,
dnia 15-go stycznia 1885.

(131)

Karól Mand,

Nadworny liweraut J. C. Mości Cesarza Niemiec itd.

Z wyrazem podzięk i radości przyjmuję sprzedaż pierwszorzędných
instrumentów z C. K. nadwornej fabryki fortepianów p. **Karóla Mand'a**
w **Koblency n. R.** Aby z wszelkich pierwszorzędných fabryk mieć in-
strumenta na składzie, mogę to jedynie przez ożywioną sprzedaż osiągnąć. Upra-
szam przeto Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie w tym względzie.

Z wysokim szacunkiem

Magazyn fortepianów i harmoniów
Wilhelmowski plac nr. 4.**J. Horaczek,**

w Poznaniu, 17-go stycznia 1885.

Jasiek z knieji

Sporo kupa łgorstw ka-
szubskich

zebrano i powiązano

od

HEROMINA DERDOWŚCIEGO

a na prowadę

JAROSZA DYRDE.

Pod tym tytułem wyszedł z pod
prasy pana Józefa Buszczyńskiego
w Toruniu pierwszy zeszyt wiers-
zowanego zbioru pociesznych ka-
szubskich podań gminnych i ane-
gdotek, wijących się i pietrzących
harmonijnie dokoła osoby Jasika,
prostego dziecka lasów, zasklepio-
nego w swojej knieji, pobożnego
aż do zabobonności, człowieka
zaradnego i z najpocziwszem ser-
cem. Zeszyt ten z przedmową i
licznymi objaśnieniami poniżej te-
kstu zawiera wiele zabawnych epi-
zodów, n. p. jak Jaskowa nanka
Jagna leczy syna z nieszczęśliwej
miłości, jak Jasiek zaczyna się na
biedę, jak ze szmaciarzem Zabrod-
zkim jedzie do Gdańska po my-
dło i jak wreszcie karę płacić musi
za to, że zastrzelił biedę nie ma-
jąc „jadszynu.”

Cały utwór obejmuje cztery ze-
szyty w cenie po 40 fen., z których
pierwszy już się rozszedł. Drugi
zeszyt wyjdzie na początku lutego.
trzeci na początku marca a czwar-
ty na początku kwietnia 1885.

Na **Jasika z knieji**

ogłasza się prenumeratę,

która wynosi na wszystkie cztery

zeszyty 1 mk. 50 fen. Kto tę kwo-
tę prześle (127)

w ciągu stycznia 1885.

przekazem pocztowym, lub w na-
czkach pocztowych na ręce **Hie-****ronima Derdowskiego w****Toruniu**, odbierać będzie zeszy-
ty **Jasika z knieji** jak najre-
gularniej pod opaską franco, a
nado odbierze bezpłatnie zaraz
teraz z pierwszym zeszytem **Jas-****ika** dwie inne książeczki **Hiero-****nima Derdowskiego**: wydaną co
dopiero humorystyczną epopeję
żydowską pod tytułem **Wracanie****żydów do Palestyny i wejście****do obiecanej ziemi** (cena 20 fen.)oraz **Walka na jarmarku** w dru-
giem opracowni wydaniu z liczbą

r. 1885. (Cena 40 fen.)

Strzelecka ul. nr. 20.

Stajnia i remiza od zaraz; mie-

szkanie o 4 pokojach od Wielkiej-
nocy do wynajęcia. (53)

Nowości

w materyach lekkich wełnianych i bawełnianych na sezon wie-
czorkowy i balowy w kol. modnych.

Jedwabie, oraz atlasy jasne i ciemne w wszelkich mo-
dnych odcieniach; materye jedwabne czarne (tylko wyroby
rzetelne i trwałe), od najtańszych do najdroższych gatunków;
aksamity kolorowe i czarne lyońskie w ogromnym wyborze;
kaszmiry, jako i wszelkie modne wyroby wełniane czarne,
oraz wszelkie nowe wyroby wełny zimowe kolorowe; płótna
szlaskie i bilefeldzkie, sztyryngi, bieliznę męską, krawaty,
parasole, derki podróżne i t. d. po cenach, jak dotąd przy-
stępnych, polecają (21)

J. & T. Kamiński

Skład bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męskiej.
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Miłość a pieniądz.

NOWELA

przez

Anieł Milewską.

Pod powyższym tytułem co-
tylko opuściła prasę oddbitka z
„Dwutygodnika dla kobiet” za-
wierająca 4 1/2 arkusza druku.

Cena egzemplarza 50 fen. z
franko przesyłką 60 fen. — Do
nabycia w drukarni

Fr. Chocieszyńskiego,
Poznań, Wodna ulica 15.

Kurs handlowy

przyjmuje zgłoszenia do niedzieli
dnia 25 go bm. (110)

Prof. Szafarkiewicz.

Mieszkam przy ul. Św.
Marcina nr. 4 w domu p. dr.
Kramarkiewicza (97)

St. Przybylski,

prakt. technik-dentysta.

Dla dziedziców!

Dostarczam za skromnem wy-
nagrodzeniem parobków i fernali.
O spieszne nadesłanie warunków
kontraktu uprasza się.

Oficyalistów i służbę
dworską z rozmaitym kwalifikacyą
polecam i poszuk. od kazd. czasu.

Zdatny kucharz kaw.
w średnim wieku poszukuje miej-
sca od zaraz. Pretensye skromne.

Młody pisarz gosp.
dobrze polecony, poszukuje zaraz
umieszczenia. Pretensye skromne.

Bony wszelkiej narod.,
gospodynie, panny służ., kucharki,
w ogóle pleć żeńską polecam w
wyborze. (130)

Kilku ekonomów żon.
bezdziatnych w sile wieku, opa-
trzonych w dobre rekomendacye
wskazać mogą od kwietnia br.

A. Przewoźniak, (były rządca)
Piekary nr. 15.

SKŁAD

z oknem wystawnym i przyległym
pokojem jest przy ulicy Jezuckiej
nr. 11, blisko Rynku, od 1-go
kwietnia do wynajęcia. Szczegóły
u gospodarza tamże na I. piętrze.
Wchód do kamienicy z
Koziej ulicy. (133)

Paczki

trzy razy dziennie 1 tuzin po
1,20 i 1,00 mk., mniejsze po
5 fen. za wyraźnem obsta-
lowaniem poleca cukiernia

Antoniogo Pfitznera,
Stary Rynek nr. 6. (27)

Polier mularski,

Górnoślązak, Polak, umiejący ze-
stawiać kosztorysy budowlane, po-
szukuje stanowiska we dworze.
Bliższych informacji udzieli Eks-
pedycja Wielkopolanina. (134)

Do będącego w biegu
i dobrze się procentujące-
go interesu poszukuje się
dla powiększenia i otwo-
rzenia filii (126)

wspólnika

z kapitałem 3,000 Marek.
Wiadomości fachowe nie
są konieczne, gdyż obezna-
nie z interesem jest łatwe.
Bliższej informacji udzieli
E. Makowski w Gnieźnie
Kantor zleceń.

Ucznia

z odpowiednimi wiadomościami
szkólnymi poszukuje: (93)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Poznań, ul. Wodna 25.

Gorzelnik

zonaty, teoret. i prakt. wykształ-
cony, posiadający chlubne świad-
ectwa i mogący się odwołać na
rekom. swego chlebowodcy, cztery
lata w obecnem miejscu, poszu-
kuje od 1-go lipca t. r. miejsca.
Łaskawe oferty uprasza się pod
lit. **M. Z.** poste restante **Kisz-
kowo** (Welnau). (129)